

Michał Urbas

„Morze i Ziemia”, szczeciński kwartalnik społeczno-kulturalny – wydanie 3 z 1981 roku, którego nigdy nie opublikowano

Edukacja Humanistyczna nr 1 (30), 101-113

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Michał Urbas

Wyższa Szkoła Humanistyczna TWP
w Szczecinie

**„MORZE I ZIEMIA”, SZCZECIŃSKI KWARTALNIK
SPOŁECZNO-KULTURALNY – WYDANIE 3 Z 1981 ROKU,
KTÓREGO NIGDY NIE OPUBLIKOWANO**

Wstęp

Prasa polska na Pomorzu Szczecińskim od zakończenia II wojny światowej miała swoją misję szerzenia kultury i jako słowo drukowane docierała szybko oraz masowo do czytelników. Początkowe lata powojenne były dla Szczecina trudne, a rzeczywistość niepewna. Należy podkreślić, że na tym terenie tradycji polskiej prasy nie było, a jej rozwój od 1945 roku przebiegał burzliwie, często w trudnych uwarunkowaniach technicznych i bytowych. Po roku 1956 nastąpiły zmiany w życiu politycznym, a także w życiu kulturalnym. W tym okresie Szczecin nie miał periodyku o charakterze społeczno-kulturalnym. Lukę tę wypełnił tygodnik „Ziemia i Morze”, z redaktorem naczelnym Marią Boniecką, którego pierwsze wydanie nastąpiło w maju 1956 roku. Periodyk bardzo przebojowy, idący z duchem ogólnokrajowej odwilży, popularny, który zaczął się o czytelników i był przez nich oczekiwany. Pismo, mimo pobudzenia do życia intelektualnego Szczecina, przetrwało jedynie rok¹. Koncepcje reaktywacji czy też próby publikacji tytułów o podobnym charakterze w Szczecinie były żywe. W roku 1978 Szczecińskie Towarzystwo Kultury, a później od 1981 Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” (RSW), Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe wydawało kwartalnik społeczno-kulturalny „Morze i Ziemia” z podtytułem „almanach społeczno-kulturalny”. Pismo, mając za ojca chrzestnego wojewodę Jerzego Kuczyńskiego², ze wsparciem ówczesnych władz partyjnych, powstało w 1978 roku i miało nawiązywać do „Ziemi i Morza” z 1956 roku. Magazyn miał redaktora naczelnego, redaktora technicznego, redakcję dziennikarską, sekretarza redakcji, sekretarkę i nosił znamiona wydawnictwa prasowego. 1 stycznia 1981 roku na redaktora naczelnego redakcji „Morze i Ziemia” przez RSW Zdzisław Andruszkiewicz powołał Zbigniewa Kosiorowskiego. Kwartalnik miał status pisma ogólnokrajowego oraz był częścią RSW do 1990 roku, w którym to powołano Komisję Likwidacyjną ds. RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

Zespół redakcyjny pracował w okresie przypadającym na trudny rok 1981, kiedy wydawało się, że władza już nie do końca nad wszystkim panuje, a cenzura wyraźnie słabnie. Jednak numeru 3 w 1981 roku nie udało się wydać, nie przeszedł pozytywnej weryfikacji

¹ T. Białecki, *Prasa Pomorza Szczecińskiego w latach 1945-1975*, Szczecin 1978, s. 23.

² Z. Kosiorowski, Wstęp do reprintsu „Morze i Ziemia”, nr 3 z 1981 r.

kontroli, a tzw. „szczotki” przemielono na makulaturę, skład zecerski przetopiono. Niniejszy tekst zawiera opis, strona po stronie, wydania, którego ówczesne władze partyjne zakazały. Załączone ilustracje są to kserokopie oryginalnej matrycy drukarskiej udostępnionej autorowi przez Zbigniewa Kosiorowski, za co pragnę serdecznie podziękować.

„Morze i Ziemia” – zawartość numeru 3 z 1981 roku

W NUMERZE:

LEON KARPINSKI, Ostoja Junga	1
BRITTA WUTTKKE, Opowiedział śledzik sowie	3
WOJCIECH BAJEROWICZ, Ludzie są dobrzy	8
BOGDAN TWARDOCHLEB, O literaturze niemieckiej na zjazdach pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych, czyli dziwne paralele	12
KAROL KOCZY, Literackie podróże do Polski	15
Rezolucja Bundestagu w sprawie układów między Pol- ską Rzeczpospolitą Ludową i Związkiem Sosjali- stycznych Republiki Radzieckich a Niemiecką Repu- bliką Federalną	18
ALFONS KLAFKOWSKI, Czy obowiązuje Ustawa Nr 46 o likwidacji państwa pruskiego	18
Neoprusacyzm	19
WŁODZIMIERZ KACZMAREK, Bekantmachung	21
ANDRZEJ PUNDA, Przyszedł taki, Bóg jeden wie, po co?	23
JACEK WISNIEWSKI, Sprawiedliwość społeczna w czterech odsłonach	26
ARTUR MŁODNICKI, Tak daleko od morza	29
ZBIGNIEW KOSIOROWSKI, Niewolnicy sławy	34
ZBIGNIEW OZOG, Wiersze	40
MARIAN KOWALSKI, Wyjść w morze	41
WIKTOR NIEDZICKI, Walka morza z lądem	44
STANISŁAW TELEGA, Czesław Schabowski — pisarz szczecińskiego przymorza	47
KAZIMIERZ NOWAK, Kultura w gminie	50
ZBIGNIEW BRZOZOWSKI, Oda do młodości	53
Grupa fotografów	56
STANISŁAW TELEGA, Przyboje — z dalekich i bli- skich mórz	57
KAZIMIERZ KRETOWICZ, Przegrana samotność	58
HELENA PACHLOWSKA, Nachylenie ku morzu	59
ANNA STANKIEWICZ, Morze u węzłowania	59
JANUSZ ZAGRODZKI, W kręgu awangardy	60
MAREK KOSZUR, Elemka	62
JOZEF TADEUSZ CZOSNYKA, Ex librys morskie	63
LEON KARPINSKI, Miniatury	64

Ilustracja 1. Oryginalny spis treści „Morze i Ziemia” nr 3/81

Źródło: materiał własny, Z. Kosiorowski.

Grono autorów, którzy mieli opublikować swoje materiały w przywoływanym wydaniu, to: Leon Karpiński, Britta Wuttke, Wojciech Bajerowicz, Bogdan Twardochleb, Karol Koczy, Alfons Klafkowski, Włodzimierz Kaczmarek, Andrzej Punda, Jacek Wiśniewski, Artur Młodnicki, Zbigniew Kosiorowski, Zbigniew Ożóg, Marian Kowalski, Wiktor Niedzicki, Stanisław Telega, Kazimierz Nowak, Zbigniew Brzozowski, Kazimierz Kretowicz, Helena Pachłowska, Anna Stankiewicz, Janusz Zagrodzki, Marek Koszur, Józef Tadeusz Czosnyka.

Numer otwiera tekst Leona Karpińskiego pt. *Ostoja Junga*. Słowo wstępne napisała Dorota Matyj. Materiał dotyczy rodziny rybaka Junga z Nowego Warpna, historia, która rozpoczyna się w niemieckim mieście, a kończy w polskim. Jung, nauczyciel i wychowawca, o innych ludziach nie mówił źle: „nie wolno chować urazy, bo uraza mogłaby zaszkodzić na całe życie”. Ostoja Junga, bogate wolne życie, połączone z humorem i życzliwością, budzi szacunek, wierność do rzeczy, miejsca – nic się nie zmieniło.

Na stronie 3 jest esej autorki Britty Wuttke *Opowiedział śledzik sowie...* To dość spore opowiadanie zaczynające się na wyspie Wolin, w Międzyzdrojach, o losach sanitariuszki, o wojennych zawieruchach, o następujących po sobie wydarzeniach – „w magistracie powiedziano, byśmy sobie jakiś dom znaleźli, się rozpatrzyli gdzie mieszkać”. O tym, jak układano powojenne relacje z miejscowymi, jak niepewność towarzyszyła w dniu codziennym: „Rybacy i stoczniovcy, marynarze i portowcy, o mnie pomyślcie w sytuacjach trudnych, a ja wam pomogę, podłóż głowę pod dłoń mą, podnieś rękę i ślubuj morzu, pomyśl o swym zdrowiu, marzeniach i szczęściu w miłości, życzenia twoje spełnią się, ja ci pomogę, Neptun”.

Stronę 8 rozpoczyna Wojciech Bajerowicz tekstem *Ludzie są dobrzy*. „Nie mogę pojąć jego motywacji. Przez pięć długich straszliwych lat czekaliśmy na jakichkolwiek idących nam na ratunek ludzi z karabinami...”. Przejmujący opis przekazu trudnych czasów, gdzie w życiu codziennym był Niemiec, Związek Radziecki i gdzie był Polak – Polska. Autor tej bolesnej rzeczywistości doświadcza, ale i pisze: „bo jednak czas mija i niczego nie można budować na nienawiści”. Wydaje się, że pomimo trudu budowania życia do nowa autor na koniec dodaje: „tak, widziałem dobrych Niemców, dzisiaj też ich spotykam. Ale myślę też o tym, jak mało warte jest życie (...) milionów z ostatniej wojny (...) nie byłoby nas, mimo tego, że ludzie są dobrzy”.

Publicystykę znajdziemy na stronie 12 – *O literaturze niemieckiej na zjazdach pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych, czyli dziwne paralele* autorstwa Bogdana Twardochleba. Autor referuje oficjalne stanowiska zawarte na Zjeździe Pisarzy Ziemi Zachodnich oraz wyrażane przez władze partyjne zdania na temat twórczości na Ziemiach Zachodnich i Północnych oraz o rewizjonizmie niemieckim. Tekst kończy konkluzja: „posługując się materiałami ze zjazdów, trudno wyrobić sobie zdanie na temat literatury niemieckiej, czegoś się o niej dowiedzieć (...) literatura nad Łabą i Renem służyła często jako pretekst do wartościowania piśmiennictwa i postawy politycznej pisarzy polskich”.

Karol Koczy w *Literackich podróżach do Polski* wprowadza do prozy Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Dla pisarzy enerdownskich ważnym tematem jest problem rozrachunku z przeszłością, podróżami w prozie do Polski, również tej przedwojennej, stosunek Polaków do Niemców. Pojawiają się miasta, teraz polskie: Wrocław, Górny Śląsk i Szczecin – „Jedno miasto i dziesięć twarzy”. Na swój własny charakterystyczny sposób bohaterowie mieli styczność z Niemcami, „ale łączy ich praca i miłość do miasta”.

Wzmianka – *Rezolucja Bundestagu w sprawie układu między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich a Niemiecką Republiką Federalną* o utrzymaniu pokoju w Europie i żadnych zmian granic – strona 18, dalej na tej samej stronie Alfons Klafkowski pyta *Czy obowiązuje ustawa nr 46. o likwidacji państwa pruskiego?* Pytanie

pojawiło się w związku z tym, że na dawne miejsce w Berlinie powrócił pomnik Fryderyka II, oraz narastającą w NRD dyskusją na temat roli Prus w dziejach Niemiec.

Tematem numeru jest *Neoprusacyzm*. To wywiad prowadzony przez Redakcję z prof. Antonim Czubińskim³ na temat powojennych Niemiec – „Mówiąc o roli Prus, różne koła, zwłaszcza w RFN, mają na myśli to, że prędzej czy później, (...) da się połączyć obecne państwa niemieckie”. Dalej czytamy, że „RFN odgrywa bardzo dużą rolę jedynie pod względem ekonomicznym”. Cały wywiad obrazują ilustracje 2 i 3.

NEOPRUSACYZM

REDAKCJA: Temat i problem: neoprusacyzm. W wydaniu zachodniemieckim jest on taktyka, a nawet sposobem myślenia wielu grup ludzi. Pewne oddziały czy też odbicia tego problemu a nas w Polsce zwał się będą inaczej, brzmienie dla nas wręgo i groźne.

Prof. ANTONI CZUBIŃSKI: W RFN i NRD te sprawy są bardzo żywe i dyskutowane w kontekście, przede wszystkim, przypomnienia pewnych tradycji, po które sięgają oba państwa niemieckie. U nas, oczywiście, jest to zupełnie inna sprawa. Jak wiadomo — państwo pruskie odegrało szczególną rolę w rozwoju Niemiec, zwłaszcza gdy chodzi o rozwój idei zjednoczeniowej Niemiec. Ono faktycznie dokonało zjednoczenia Niemiec w 1871 roku. Dla Niemców w obu państwach niemieckich pamięć o tym ma specyficzne znaczenie. Nawigazywanie do tej tradycji może mieć jednak różny charakter. Dla nas Polaków jest to z kolei rzecz jednocząca. Dla nas państwo pruskie, to państwo militarystyczne, państwo zabobrze, państwo ekspansywne, które rozwijało się przede wszystkim w kierunku na wschód, a więc konatem ziem etnicznie polskich. Stąd bardzo duże uzależnienie Polaka za sprawy pruskie, na sprawę tradycji pruskiej i zupełnie inne podejście do tego tematu niż przeciętnego Niemca, obojętne czy on jest w NRD, czy w RFN.

Czy można mówić o neoprusacyzmie? Myślę, że jest to sprawa dość trudna do uzasadnienia. Jak wiadomo — po wojnie decyzją władz okupacyjnych w Niemczech państwo pruskie zostało zlikwidowane. Państwa pruskiego nie ma. I faktycznie trudno powiedzieć, czy komśi zależy na tym, żeby to państwo w tej chwili odbudować. Nawet ci Niemcy, którzy tyle mówią i tyle piszą dzisiaj o Prusach, milknąc się i twierdzą, że nie chodzi im przecież o odbudowę Prus. Chodzi im o coś zupełnie innego. Mianowicie, nawigazywanie do historii Prus, wyszukiwanie w tej historii różnych rzeczy pozytywnych, szukanie w tej mentalności dawnego prusacyzmu czegoś pozytywnego, nie ma na celu walki o bezpośrednią odbudowę Prus jako państwa, czy Prus jako idei. Moim zdaniem w tym się kryją raczej pewne podteksty; tekstoza za jednością Niemiec. Mówiąc o roli Prus, a zwłaszcza o tej głównej roli w zakresie zjednoczenia Niemiec, różne koła, zwłaszcza w RFN, mają na myśli to, że prędzej czy później, być może w oparciu o doświadczenia pruskie, da się również połączyć obecne państwa niemieckie.

RED: I tutaj dotykamy już jednak sprawy polskiej.

A. CZUBIŃSKI: To nie tylko historia, lecz sprawa jak najbardziej polityki bieżącej, dnia dzisiejszego. Niestety, trzeba powiedzieć, że społeczeństwo polskie nie zawsze w pełni rozumie, co kryje się za tymi kwestiami. Zwracają

na to uwagę niektórzy publicyści, historycy, niektórzy politycy. Natomiast przeciętny obywatel państwa polskiego nie widzi chyba, że problem niemiecki nadal istnieje, że kwestia niemiecka jest nadal dla nas rzeczą poważną, że z tej strony kryją się pewne zagrożenia dla społeczeństwa polskiego i dla naszego państwa. Taktyka dążeń do przekroczenia tego, co było negatywne w historii Prus i ekspansowania tego, co było pozytywne, jest także sposobem innego spojrzenia na rozbiory polskie, innego spojrzenia na politykę germanizacyjną Prus na ziemiach polskich zaboru pruskiego, na ich przeciwdziałanie w sprawie ponownego odbudowania państwa polskiego. I to jest dzisiaj kwestia polityczna w przypadku, gdyby miało dojść do zjednoczenia Niemiec, czyli do wchłonięcia NRD przez RFN. Można zakładać taki proces zjednoczenia, a może on być inny. To są wszystkie sprawy polityczne, które nas dotyczą. Godzą bezpośrednio w interesy społeczeństwa i państwa polskiego. A więc społeczeństwo powinno bardzo pilnie śledzić, co na ten temat się mówi, jak się dyskutuje i jakie wnioski wyciąga się z tej niwy pruskiej tradycji. Chodzi nie o tradycję, lecz o posttransformatowanie pewnych efektów tej tradycji na dzień dzisiejszy, na potrzeby bieżącej polityki.

RED: Daliś widziimy dwa bieguny tego problemu: I to dopię szczególnie paliszące. Można obserwować jak antydemokracji wystąpić niektórych „działaczy”, jak nacisk porozumień i układów z państwami socjalistycznymi i Związkiem Radzieckim towarzyszy naprzeciwległym z postaw bierunku — to coś o tendencjach, jeśli nie germanofilijskich, to na pewno nie antypruskich. Ta zbieżność nie jest chyba przypadkowa.

A. CZUBIŃSKI: Nie wiem czy można użyć słowa: germanofilstwo. Raczej zniechęcenie na zagrożenie. Po wojnie, jak wiadomo po wojnie przegranej przez Niemcy — dawne państwo niemieckie zostało zlikwidowane. Na gruzach tego państwa mamy dzisiaj dwa państwa niemieckie. Austria jest w pewnym sensie trzecim. Berlin Zachodni jest osobnym tworem. A więc w sensie politycznym do niedawna ten obszar geograficzny nie odgrywał istotnej roli w życiu politycznym Europy. RFN odgrywała bardzo dużą rolę jedynie pod względem ekonomicznym. Stąd wielu ludziom wydawało się, że ten problem przestał istnieć, jak gdyby go nie było, jak gdyby zagrożenie z tej strony zostało zlikwidowane raz na zawsze. Natomiast ze Związkiem Radzieckim społeczeństwo polskie ma nadal do czynienia w różnych formach. Związek Radziecki jest przecież tym wielkim mocarstwem, które dokonało rozdzienia Niemiec, które przyczyniło się do odbudowy niepodległego państwa polskiego. Zbyt natrętne powtarzanie tych spraw w naszej

Ilustracja 2. Strona 19 „Morze i Ziemia” nr 3/81

Źródło: opracowanie własne, materiał Z. Kosiorowski.

³ Antoni Czubiński, 1928-2003, historyk.

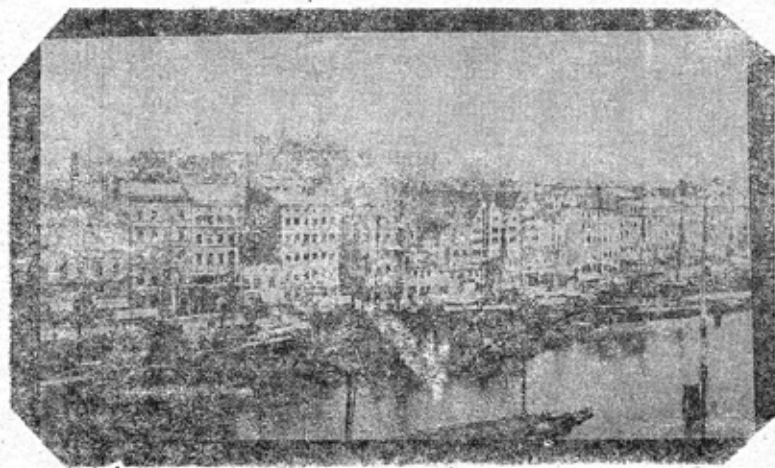
propagandzie powoduje pewien odruch odwrotny od zamierzonego. Wskazywał tutaj po prostu pewien bunt, pewien odruch na słą propagandę, jeśli chodzi o kwestie radzieckie. Natomiast gdy chodzi o kwestie niemieckie, jest to bardzo zasadnicza sprawa nierozumienia, niedoceniaenia zwłaszcza tego, że w ślad za rozwojem gospodarczym, za potęgą gospodarczą, idzie także polityka. Są wpływy polityczne. Idzie znaczenie polityczne.

Przebieg Niemiec w RFN, nawet nie głosząc hałas rewolucyjny, w podświadomości ma zakodowane, że przecież kiedyś Niemcy, Frusy, potem zjednoczone Niemcy, rozwijały się zawsze drogą ekspansji na wschód. Jest to rzecz naturalna. Ekspansja na zachód dla Niemiec jest niemożliwa ze względu na specyficzne układy jakie istnieją pomiędzy Niemcami a Francją, na zaistnienie, na stan gospodarczy itp. Natomiast wschód był zawsze terenem naturalnej drogi rozwoju ekspansji różnych państw niemieckich, a szczególnie ekspansji pruskiej. I gdyby dzisiaj Republika Federalna Niemiec miała inne możliwości, istną ekspansję podejmie z natury rzeczy. Tym bardziej gdyby doszło do zjednoczenia obu państw niemieckich. Ale jak wiadomo nawet teraz, kiedy istnieje podział na dwa państwa niemieckie, ekspansja ekonomiczna RFN na wschód jest otwartą. Dotyczy to nie tylko ziem polskich, nie tylko Czechosłowacji, ale także Związku Radzieckiego. Przypominam, że mamy olbrzymie zadłużenie. Bardzo mało ludzi w Polsce wie, że znaczna część tego zadłużenia, to zadłużenie w RFN. I że cały szereg naszych kłopotów, wynika również i z tego zadłużenia. Jesteśmy w pewnym sensie już uzależnieni ze względu na polityczną, na konieczność spłacania procentów. Jak wiadomo, wiele osób od nas jedzie tam nie zawsze zdając sobie sprawę z tego,

że przez te wyjazdy w pewnym sensie także się uzależnia. Jest to więc zjawisko bardzo złożone, bardzo trudne. Mam wrażenie, że długofalowa polityka władz zachodniemieckich, zwłaszcza polityka kulturalna, polityka stypendiów, polityka wymiany młodzieży, polityka oddziaływania na Polskę poprzez różne publikacje nasyłane masowo do kraju — to wszystko jest bardzo przemysłane i zamierza do tego, żeby widoczne już zmniejszenie pogłębić, stwarzając wrażenie, że z tej strony nie nam nie grozi, podczas gdy de facto już jesteśmy w dużym stopniu uzależnieni.

RED: Jest pan historykiem, nie futurologiem. Trudno przewidywać nie mając ku temu konkretnych przesłanek. Można jednak zadać pytanie teoretyczne. Gdyby doszło do reżimienia naszego systemu ze Związkiem Radzieckim i państwami socjalistycznymi — do czego istnieją tendencje, zarys tej tendencji... to wówczas perspektywa rozwoju ekspansji niemieckiej na wschód stałaby się chyba coraz bardziej realna.

A. CZUBIŃSKI: To, co kiedyś nazywano się nową polityką wschodnią RFN, od początku zakładało rozniżenie obrotu socjalistycznego. Doprowadzenie do pewnych fermentów w tym obrotu, do rozluźnienia więzi zachodzących pomiędzy różnymi krajami tego obrotu i to nie tylko pomiędzy Polską a ZSRR, ale także między Polską a NRD, bo to jest klucz do tego zagadnienia; także między Polską a Czechosłowacją, Polską a Węgrami. I swoim zdaniem cel ten przez politykę zachodniemiecką został osiągnięty. Takie rozluźnienie dzisiaj obserwujemy. To sygnał, że coś tutaj nie jest w porządku. Ten sygnał powinien nam zwrócić uwagę, że powinniśmy myśleć o zwężeniu szeregów, o zacieśnieniu współpracy w łonie obrotu socjalistycznego, bo kluczem w pojedynkę wszyscy jesteśmy na ślady, by móc podjąć jakkolwiek konkurencję, już nie mówię o gospodarce, ale także polityczną, ideologiczną i wszelką inną.



Ilustracja 3. Strona 20 „Morze i Ziemia” nr 3/81

Źródło: opracowanie własne, materiał Z. Kosiorowski.

Bekantmachung (obwieszczenie) – Włodzimierz Kaczmarek opisuje historię niemieckich obwieszczeń z czasów drugiej wojny światowej, ludzi skazanych w specjalnych sądowych trybach. Wśród nazwisk przeważnie polskie. W ostateczności autor odpowiada, że jest sens „aby ukazywać pokoleniom, do jakich skutków doprowadza łaknienie władzy i hegemonia jednego narodu nad innym”.

Andrzej Punda w teście pt. *Przyszłedł taki, Bóg jeden wie po co?* przekazuje rozmowę dwóch mężczyzn, rozważania. Kogo właściwie należałoby słuchać, czy władzy, czy może

społeczeństwa, obywateli? „Do kogo będziesz strzelał?” „Tu czy gdzieś indziej... Co za różnica. Wszędzie bezsens i zbrodnia... Kiedyś różniliśmy się... Teraz jesteśmy do siebie podobni: nie jesteśmy nikomu potrzebni, bo moje życie nie ma celu, nie ma sensu, bo pańskie umacnia tylko idee, przeciw którym są wszyscy, w imię których trzeba upokarzać i zabijać. Pamięta pan, mówiono o mnie: z głową wśród gwiazd. I co wśród gwiazd znalazłem? Mrzonki-pieprzonki”.

Stronę 26 rozpoczyna obszerny artykuł Jacka Wiśniewskiego pt. *Sprawiedliwość społeczna* w czterech odsłonach. Pierwsza – niesprawiedliwe przepisy; druga – problem delikatny: kobiety w ciąży; trzecia – autobus; czwarta – wałęsówka, czyli wszystkim równo. Autor porusza problemy pracownic i szczecińskiego przedsiębiorstwa „Odra”, na koniec zadając pytanie: „czy wyjdziemy z kryzysu, kiedy każdy będzie tworzył swój własny obraz sprawiedliwości społecznej i go realizował?”

Artur Młodnicki w fotoreportażu *Tak daleko od morza* opisuje szczecińską rzeczywistość 1981 roku, w tym, czy warto być marynarzem, bo to intratny zawód. Tekst zaczyna się jak codzienność od kolejki po chleb, gdzie ludzie i o pływaniu mówią, „czy Szczecin eliminuje fałszywe mity o morzu, czy wychowuje dla morza i w prawdzie o morzu?”. Zdaje się, że „morze, żeglowność po nim, przekonuje Zbigniew Kosiorowski – to zaspokajanie atawistycznej potrzeby poznawania świata. Kontakt z morzem dał mi niesamowite poczucie wolności”. Zatem autor przedstawia dwa światy – ten pierwszy racjonalny, w którym dwa plus dwa to zawsze cztery, i ten irracjonalny, przygody, nieuchwytności, zadań. Nie ma sensu doszukiwania się połączeń logicznych „ani na morzu, ani daleko od morza”.

Tekst redaktora naczelnego Zbigniewa Kosiorowskiego pt. *Niewolnicy sławy* o dziwnej podróży samotnego żeglarza, człowieka osaczonego pragnieniem sławy: „zanim więc sięgniesz po wawrzyn sławy, zanim zachłyśniesz się nią i jej zaprzędasz, zanim przeliczysz i podejmiesz decyzję, płyn na Sargassowe Morze i wsłuchaj się dobrze w słowa, które w lipcowy wieczór wyszeptuje on – jeden z niewolników sławy”.

Ilustracja 4 przedstawia stronę 40 – gdzie znalazła się poezja Zbigniewa Ożóga: *Przed świtem, Powtórka z anatomii, Zimowa arytmia II, Peron pierwszy, 18.30.*

Peron pierwszy, 18.30

*Jak w przededniu wiosny
z takim oczekiwaniem czegoś
co jeszcze nie minęło,
jak po spojrzeniu w mroczne
wnętrze minionej jesieni
która też ma prawo trwać,
jak odwracająca się od lustra myśl,
że czegoś w tym odbiciu
brakuje
– stoisz przy oknie
odjeżdżającego wraz ze mną peronu.
Jak długo teraz czekasz
i na kogo?*

PRZED ŚWITEM

Jeszcze nie wie więcej
niż mówią niebieskie łaki w jej oczach.
Jeszcze nic nie wie
a tak wiele się spodziewa po dłoniach,
które nigdy nie kołły jego skroni.
Jeszcze chowa odległą nadzieję,
że będzie świętokradcą
chcę wiedzieć czym są jej usta
jak słyhać zbliżające się stąpanie
przed którym nie chce uciec
i czy ciekawość będzie dla nich udrełą
w tym samym wymiarze.
Jeszcze jest głuchy na drwiącą rozważę
na wspomnienie nieodległych oparzeń
na śmieszność
nawność
i nieporadność w tak banalnym locie.
Jeszcze w błędnych gwiazdobiorach
nie się nie dzieje.
Nie przeleciała zapowiedziana kometa
i być może to tylko zadziwiony
pustką kosmosu satelita
pomylił program, wymyślił ich
i nadaje w kierunku małej Ziemi
skrywane w diodach pragnienie
jakiegoś niepotrzebnego już podzespołu,
który jest sam
i jest mu po prostu bardzo smutno.

POWTÓRKA Z ANATOMII

Ma siedem kręgów szyjnych
delikatne wzgórze serca z prawej strony
— nie znam jeszcze przeciwległego pulsowania.
Ma oczy,
w których ciekawość ucieka przed bojaźnią
usta ciepłe, wilgotne nie od płaczu.
Tak więc i głowa
wraz z prawym uchem
jest mi znana tym bardziej,
że przez roztargnienie
zjadłem stworzeniu kołczyk.
Przez nieuwagę też
odkryłem fragment biodra
i uda, którym nie jest zimno.
Poparzony tym odkryciem
nie pytam kim jest to Coś
skoro sam mówi, że zwykle
tak zbudowana jest
dziewczyna.

40



ZIMOWA ARYTMIA II

Z wnętrza zimy
niczym załodzone oko sumienia
przeziera
wydeptaną ścieżką ponad Czarny Staw,
wyżej Rysów
i jeszcze ponad
natrętny sen o innym krajobrazie.
Myśl o pustej tej zimy plaży,
o skostniałym morzu —
zaćma przybrzeżnej kry
przesłania mu niedawny obraz
i teraz już nikt nie wie
czy to był zawrót głowy.
Czy dziewczyny o niebieskich oczach,
czy jej mężczyzny,
któremu nie było wszystko jedno?

PERON PIERWSZY, 18.30

Jak w przededniu wiosny
z takim oczekiwaniem czegoś
co jeszcze nie minęło,
jak po spojzeniu w mroczne
wnętrze minionej jesieni
która też ma prawo trwać,
jak odwracając się od lustra myśl,
że czegoś w tym odbiciu
brakuje
— stoisz przy oknie
odjeżdżającego wraz ze mną peronu.
Jak długo teraz czekasz
i na kogo?

Ilustracja 4. Strona nr 40 „Morze i Ziemia” nr 3/81

Źródło: opracowanie własne, materiał Z. Kosiorowski.

Esej *Wyjść w morze* autorstwa Mariana Kowalskiego o załodze i kapitanie Wit. Kapitan to „nie tylko funkcja, nie tylko przywilej bycia zawsze i w każdym miejscu na statku najważniejszym, pierwszym po Bogu, to przede wszystkim pewność siebie, brak wątpliwości”.

Dodaje jednak, że „kłopotem świata jest to, iż głupi są zbyt pewni siebie, a inteligentni zbyt pełni wątpliwości” (Bertrand Russell).

Wiktor Niedzicki w artykule *Walka morza z lądem* podejmuje próbę ocalenia lądów, które prawdopodobnie przegrały walkę z morzem i zaginęły bezpowrotnie. Nie dotyczy to tylko nurtu historycznego, ale także dociekań natury gospodarczej i społecznej, np. Holandii. W artykule wykorzystano fragmenty rozdziału *Zaginione lądy* z książki *Ziemia jakiej nie znamy*.

Stanisław Telega w recenzji *Czesław Schabowski – pisarz szczecińskiego przymorza* podaje ocenie twórczość utalentowanych samouków: Jana Papugi, Augustyna Necla i właśnie Czesława Schabowskiego. Podkreśla, że „trzeba przyznać, że jego niewątpliwą zasługą jest to, iż utrwalił w swych rybackich książkach porywający temat naszego szczecińskiego przymorza, jego niezwykłych ludzi, że pokazał zanikającą już panoramę ciekawego życia, krajobrazu i języka. I dokonał tego własną, trudną pracą samorodnego talentu”.



Ilustracja 5. Strona 49 „Morze i Ziemia” nr 3/81, autor Zbigniew Ryngwelski

Źródło: opracowanie własne, materiał Z. Kosiorowski.

Kazimierz Nowak w felietonie *Kultura w gminie* zastanawia się, czym ona właściwie jest. Czy jest ona jak śmietnik na podwórku, do którego wszyscy coś wrzucają, byle jak, byle gdzie i byle kiedy? Środowisko artystyczne: „jest wielu ludzi, którzy swoje odpadki porzucają

przed progiem kultury gminnej”. Trafnie konkluduje: „niestety kultury w postaci takich umiejętności jak słuchanie, uprawianie i przeżywanie muzyki, patrzenie na dzieła plastyczne, rozumne czytanie, konfrontowanie poglądów, odczuwanie piękna poezji, teatru, filmu, w ogóle słowa – trzeba się uczyć, mieć w nawyku, a nawet delikatnie przymuszać do nich na początku. Najłatwiej bowiem jest pukać się w czoło, gdy się czegoś nie rozumie”.

W *Odzie do młodości* Zbigniew Brzozowski rozprawia się z tym, jaka była ich młodość – trudna, romantyczna. Młodość to jednak młodość.

Na stronie 56 dowiemy się z fotoreportażu, że w Szczecinie w 1981 roku powstała nowa grupa fotograficzna – „Grupa fotografów” w składzie: Daria Lemke, Marek Mulewski i Ryszard Piętko.

Strona 57 rozpoczyna cykl „Z teki klubu krytyków i recenzentów literatury morskiej”.



Ilustracja 6. Strona 57 „Morze i Ziemia” nr 3/81, autor Zbigniew Ryngwelski

Źródło: opracowanie własne, materiał Z. Kosiorowski.

I tak Stanisław Telega w *Przybojach – z dalekich i bliskich mórz* recenzuje opowiadania, zbiory i szkice marynistyczne, m.in. *Szkice Bałtyckie i inne, Głębie i mielizny, Przyboje, Nautologia*; dalej Kazimierz Kretowicz w *Przegranej samotności* opiniuje cykl *Sławni żeglarze: Naomi James Sama na oceanach*; następnie Helena Pachłowska w *Nachyleniu ku morzu* opiniuje nową propozycję prozatorsko-poetycką *Szkice do oceanu* Zbigniewa Jankowskiego. Kolejny tekst autorstwa Anny Stankiewicz *Morze u wezłowia* przedstawia pozycję Piotra Bednarskiego pt. *Morze u wezłowia*.

Strona 60 jest ułożona w orientacji poziomej, a tekst *W kręgu awangardy* Janusza Zagrodzkiego prezentuje twórczość malarską Kazimierza Podsackiego. „Eksperymentalność w dziedzinie fotografii, fotomontażu i filmu nie wynikały z fascynacji modą, były konsekwencją podejmowanych problemów zaledwie zasygnalizowanych w innych gałęziach sztuk wizualnych”.

Wydanie kończą *Miniatury Leona Karpińskiego*, m.in. *Marzec 1968*: „To o takich jak on, mówiono: mącciele naruszyli porządek prawny, trzeba dać im właściwą odprawę. Odprawiał właśnie dziewczynę do akademika, gdy przy wiadukcie na Wyspiańskiego, dopadło go dwóch z pałkami. Bili, gdzie popadło. Bolało, więc płakał. Bądź dzielny chłopcze – powiedział mu wtedy jakiś starzec”. *Myśli pani Marii*: „Człowiek tworzy dobrobyt, ale dobrobyt nie tworzy człowieczeństwa. Ten, kto zostawia dom i wędruje w świat naprawiać zło, jest filozofem. Pozdrowieniem karierowiczów jest: Nie filozofuj”.

LEON KARPINSKI

miniatury

Pewności

W świetnie przekopano w J. siedem powstańców mogli. Nie znalaziono jednak ludzkich kości, ani śladów przedmiotów, które wskazywałyby, że tam właśnie pochowano poległych. Pewnie że okolica ludność z pietuszem odnosi się do tego miejsca, postanowione wyniki badań nie podawać do szerzej wiadomości. Zamierzano jednak budowy pomnika.

Marzec 1968

To o takich jak on, mówiono: „mącciele, naruszyli porządek prawny, trzeba dać im właściwą odprawę”. Odprawiał właśnie dziewczynę do akademika, gdy przy wiadukcie na Wyspiańskiego, dopadło go dwóch z pałkami. Bili, gdzie popadło. Bolało, więc płakał. „Bądź dzielny chłopcze” – powiedział mu wtedy jakiś starzec.

Pani Helena

Zwykle przez Świętym Morza baloniki kupowała, wiadomości plotła, kłosa z postawieniem ustawiała. I gdy rybak przytył spiewał: „Kawaler czy tonak, kwiatkiem jestem, kup kwiaty”. Dochodził siedzi na odbudowę Warszawy. Zadowolony zwierzątko chwalił, że jest ofiarą dżiśniczek i w nagrodę zawiadzi ją ma do stolicy. Uroczyście tam było, radośnie: miała niebieską chustę z galankiem pokroju, i sam minister podawał jej rękę.

Do nie bez niej nie mogło się w miasteczku odbyć. Nie ma tutaj kamienka, którego by nie ruszyła. Z gro-mada kobiet swala dziki, śmiejący bez Krew z pamiłki niechęć, a one wyrywali to niechęć. Dzieci jej aktywności zwiastowało budniła. Ciszyło się z tego, układała wzrusze.

Dłsi kończy 75 lat. Inny już czas, Inni ludzie. Czuje się nieprzydatna. Przeszła odkurzać podłogę, którą wyciąga sobie na macie. Wciąż jest dumna z albumu o Dzierżyżickim.

„Musiałam coś zrobić za darmo by mi go nie dali” – mówi głosząc płócienną oprawę książki. Potem bierze za książki swego płaśka i tańczy walczyka. Tęgo samego, co kiedyś tańczyła w Warszawie.

Szczęście

W kilkanaście lat po wojnie zapytano go: „Co to jest szczęście?” Odpowiedział: „Przyjał Niewiez i zabrał jego nastąpi, a on został. O! i szczęście”.

Dół

W centrum miasta obok Zakładów Odzieżowych jest dół – dół smary, betonowy, od strony chodnika otoczony barierką. Codziennie przechodzą tędy ludzie i nikt nie zwraca nań uwagi. Jedynie on – stary szczeniowiec – patrzy tam długo i uważnie.

Owej pamiętnej nocy z 17 na 18 grudnia 1970 roku zmalerowano w tym dole – jego syna. Miał od poczku rozszerzone czole.

Dotyki

Tłumy ludzi – a on jeden: mały, drobny, z wysokim czolem i oczami szeroko otwartymi, w rozpiętej koszuli, z podwinietymi rękawami. Wszyscy bieżą na jego magnetyczny, udziwicielski dźwięk. Ze ścian ogromnego kościoła, sąsiadują aniolowie i święci. Zapelnia jak na Sedzie Ostatczym.

Gawron

Zaraz po wyjściu z porodówki, pijany ze szczęścia, siedzi na pryzali przez trawnik. Wzdrygnął się, gdy nadepnął na martwego gawrona. Ktoś mu mówił, że martwo płaki przynosią niemierność, uspokajał sam siebie. Wiedział jednak, „Nie wierzę przecież w nieszady” – że coś się stanie. Po dwóch miesiącach lekarze stwierdzili, że jego synek ma niedowład nógki.

Kogut

Kobieta po pracowitym dniu wykonała dziewczynkę i polubiła do Młeczka. Ma teraz trochę czasu, więc zastanawia się, jak wy tłumaczyć dziewczynce, gdy ta powtórnie zapyta: „Co to jest mamko, śmierć?”. Nibla mówi, że śmierć jest dwukropkiem. A może kropką, która kończy wszystko. Wielka zapęta. Kobieta długo myśli, aż wreszcie wie, co może mieć: „Śmierć – to zarządzi kogut”.

Żwierzenia piętnastolatka

Marze o tym, aby być bogatym. Koleżki mówią o smier, „cierialista, ma leć do interesów”. Radość ostrzegają, ałym tą drogą nie szedł na dzwidy, gdyż szarban człowiekiem jest dobry charakter. Koleżanka z klasy wpisała mi do pamiętnika: „Tylko przyjaźń w tym bezczesnym świecie jest rzeczą radzącą urok życia”. Ale myśle, że łatwiej o przyjaźń bogatemu.

Śnieg

Skarżyli się mieszkańcy podziemia-skiego Sierakowa, że wyjątkowo stało się śnieżnikiem szarów, że drogę do niego rozjechały wywrotki, a przesyłający strumyk zanieczyszczony jest gnojowicą.

Komisa urzędowa 21 marca 1978 roku stwierdzić tego nie mogła, gdyż w chwili przeprowadzania kontroli spadł obfity śnieg.

Czasu poety

Strażli kontakt ze światem rozsądki. Za książkę o epizocie żądał od wydawcy dwóch tysięcy złotych. Chciał je – popracę PCK – przekazać ubogim. Kiedy wygrał w pokera 50 tysięcy – od razu je spalił. Wierząc swoje chwalił do szmaritły i zamyszał na klucze. Przykładała do niego RŁ, ale jej też nie pokazywał. Grał z nią w karty albo pił herbacie. W dni bez pisania prześladowały go „głosy”. Pewnej nocy uciekł przed nimi – idąc do R. Na przedostatnim przystanku wyszedł z pociągu i ruszył pieszo. „Głosy” nieświadomie odnosił i poczuł się bezpiecznie. Nie usłyszał nadjeżdżającego z tyłu elektrycznowo. Uciekł ma prawą dłoń.

Po miesiącu zaczął się lepiej i pozwolił do swoich śląskich dziewcząt. Na temblaku mówił im pomarżona. Ale dziewczyny zbywały go „Przyjdi ogony”. Została R. – stara, niepomocna. „Trzeba coś zrobić, bo inaczej na długo nie potrzej” – myślała żalując go po swemu. Mieli wsiąć ślub i pojechała po metryki. Spieszyła się bardzo, ale on był sztybzy, łodził sobie żyły i zbrał się do taboret. (Smur nie był już potrzebny).

Na potrzebę licznów. Duzo lat, kwiatów L. szarofici. Dziewczyny są ale o nim słowo – wydrapaly przez oczy, piękni chłopcy dostregali w nim swego znieczka, wsiadali go krytycy, rodzinę natomiast – interesowny spadki. Kłasi odzili od kamieniarzy kolubnie i powstał spór, gdzie ja postawić na emmentaru czy obok bloku, w którym mieszkał. Córka atakach kulturalnego postawienia przynosił mu codziennie świętą różę.

Wszystkich – których wzruszała i poruszała jego poezja – zrobiło się smutno i pusto.

Myśli pani Marii

Człowiek tworzy dobrobyt, ale dobrobyt nie tworzy człowieczeństwa. Ten, kto zostawia dom i wędruje w świat naprawiać zło, jest filozofem. Pozdrowieniem karierowiczów jest: „Nie filozofuj”.

Ilustracja 8. Strona 64 „Morze i Ziemia” nr 3/81

Źródło: opracowanie własne, materiał Z. Kosiorowiczki.

Wedle red. Zbigniewa Kosiorowskiego i Mariana Kowalskiego numer ten w całości opracował graficznie i wyposażył Zbigniew Ryngwelski.

Zakończenie

W 1981 roku w związku ze stanem wojennym zawieszono wszystkie redakcje prasowe, w tym redakcję „Morza i Ziemi”. Po zakończeniu stanu wojennego nastąpiły weryfikacje dziennikarzy pod kątem prawidłowego – ideowego – utrzymania kierunku pism. Najszybciej odwieszono redakcję „Głosu Szczecińskiego”. Ścisłe kierownictwo „Morza i Ziemi” zweryfikowano negatywnie, oznaczało to, że redaktor naczelny nie gwarantuje politycznie poprawnej linii pisma. Po zwolnieniu kierownictwa „Morza i Ziemi”, po przekazaniu dotychczasowego dorobku, w kolejnych wydaniach już pod nową redakcją ukazały się prawdopodobnie trzy artykuły z ocenzonego numeru 3/81.

Szczecin w słowie drukowanym ma pewnego rodzaju tradycję utraty poszczególnych inicjatyw intelektualnych, które się rodziły i zamierały, jak m.in. pismo „Szczecin” – swego rodzaju efemeryda wydawana przez Spółdzielnię „Czytelnik” założoną przez mec. Romana Łyczywka⁴. Pismo przeminęło, zatracono tę inicjatywę, wydawnictwo zresztą też. Później, w latach 60. ubiegłego wieku, powstawały almanachy literackie z zawartością prozy, życia literackiego, paranaukowego, almanachy młodych, np. wiersze w podróży. Po tych wszystkich działaniach nie pozostały żadne lub prawie żadne ślady. Próżno też szukać informacji na temat „Morza i Ziemi”. W Szczecinie nie było świadomości poparcia przez władze inicjatyw kulturalnych, miasto to było daleką prowincją, z nastawieniem na oddźwięk propagandowy ziem odzyskanych oraz integracji z krajem; efektem tej kulturalnej integracji było rozebranie Teatru Miejskiego co do cegły, które wysłano do odbudowy Warszawy, ze szczecińskimi dziełami sztuki stało się tak samo: zasilili muzea w Warszawie.

Pisma społeczno-kulturalne miały ogromną rolę do odegrania, w szczególności do określania świadomości, budowania tożsamości, do scalania. Utworzenie jakiegokolwiek pisma wymagało uzyskania zgody władz. Rada programowa kwartalnika „Morze i Ziemia” to tuzy szczecińskiego środowiska naukowego, jak np. prof. Bogdan Dopierała⁵. Tworzony był przez ludzi niezwiązanych ze szczecińską prasą, np. prof. Kazimierza Kozłowski. Kwartalnik miał większe zainteresowanie i oddźwięk z Polski niż w tutejszym środowisku, a numer poświęcony wydarzeniom grudniowym w Szczecinie, gdzie zamieszczono fotoreportaż, relacje oraz zdjęcia, sprzedawany był spod lady. Był zaczynem do inspirowania innych.

W roku 1981 „Morze i Ziemia” było już pismem ogólnopolskim z nakładem 10 tys. egzemplarzy. Redakcja miała swoją siedzibę na VII piętrze (radiowym) wieżowca ORTV⁶ w Szczecinie. W jej skład wchodził dziennikarz radiowi: M. Kowalski, J. Jurczyk, H. Lizińczyk, Z. Kosiorowski, współpracujący ze szczecińską rozgłośnią pisarze: R. Dżaman, J. Pachłowski i naukowcy J. Hempoliński, K. Kozłowski, fotoreporterzy Z. Ryngwelski, W. Termanowski.

A „Neoprusacyzm”? – przemielono szczotki (potoczna nazwa roboczych, czarno-białych wydruków odbieranych przez redakcję do sczytania tekstu i sprawdzenia poprawności montażu) i przetopiono skład (utworzone matryce tekstu).

⁴ R. Łyczywek, 1916–1994, prawnik, obrońca w procesach członków „Solidarności”.

⁵ B. Dopierała, 1922–1991, historyk.

⁶ ORTV – Ośrodek Radiowo-Telewizyjny w Szczecinie.

Bibliografia

Białecki T., *Prasa Pomorza Szczecińskiego w latach 1945-1975*, Szczecin 1978.

Kosiorowski Z., Wstęp do reprintu „Morze i Ziemia”, nr 3 z 1981 r.

„Morze i Ziemia” – „szczotka” numeru 3/1981.

Michał Urbas

„Morze i Ziemia”, szczeciński kwartalnik społeczno-kulturalny – wydanie 3 z 1981 roku, którego nigdy nie opublikowano

W drugiej połowie 1981 roku szczecińska redakcja prasowa kwartalnika „Morze i Ziemia” przygotowywała numer 3. Tematami numeru były przemyślenia dotyczące odradzania się jedności Niemiec oraz sprawy bliskie Szczecinowi – morze. Kontrola ówczesnych władz zabroniła wydrukowania tego numeru, a wszelkie ślady drukarskie kazała zniszczyć. Artykuł zawiera skrócony opis treści, które były zakazane.

Słowa kluczowe: szczecińska prasa, „Morze i Ziemia”, grudzień 1981 w Szczecinie, wolność prasy

„Morze i Ziemia”, socio-cultural quarterly issued in Szczecin – issue no. 3 from 1981 that has never been published

In the second half of the year 1981 the editorial staff of the quarterly „Morze i Ziemia” in Szczecin prepared issue no. 3. The subjects of that issue were considerations concerning revival of German unification and topics important for Szczecin – the sea. Press supervisors acting on behalf of the then authorities have prohibited printing of that issue and ordered to destroy all traces of printing. This article includes shortened description of contents that were forbidden at that time.

Keywords: Szczecin press, „Morze i Ziemia”, December 1981 in Szczecin, freedom of the press

Translated by Michał Urbas